

Ks. JAN WALKUSZ

Katolicki Uniwersytet Lubelski w Lublinie

jawal@kul.lublin.pl

KRAINA OBSIANA MĘKAMI BOŻYMI I KAMIENIAMI, CZYLI KS. ZENONA MYSZKA POETYCKI OPIS KASZUB

Diecezja chełmińska i jej kulturowo-religijna kontynuatorka, czyli diecezja pelplińska, miała i ma w gronie swego duchowieństwa szczęście do kapłanów wyjątkowo zasłużonych na płaszczyźnie pisarskiej. Chodzi w tym miejscu nie tylko o historyków spod znaku tzw. pelplińskiej szkoły historycznej, poczynając od ks. Augustyna Hildebrandta i ks. Stanisława Kujota¹, a na ks. Władysławie Szuliście i ks. prof. Anastazym Nadolnym kończąc, lecz także o tych, którzy z niemałym powodzeniem uprawiali twórczość literacką, a więc kreowali słowo w jego artystycznej formie. I w tym szeregu należałoby także wymienić – odwołując się tylko do ostatnich dwóch stuleci – cały zastęp twórców w sutannach, od ks. Mateusza Osmańskiego, ks. Adama Pokojkiego i Mateusza Truszczyńskiego poprzez ks. Leona Heykego, Bernarda Sychtę² i ks. Janusza St. Pasierba, aż po ks. Franciszka Kameckiego i bpa Wiesława Śmigła. Nie może w tym wykazie zabraknąć także ks. Zenona Myszk, aktualnego proboszcza parafii św. Jakuba Apostoła w Łebie, który już niejednokrotnie wypowiadał się wierszem, a ostatnio opublikował tomik poezji pt. *Moja Ojczyzna*³.

Słowo, poezja, artyzm, sztuka, refleksja, kondensacja myśli, uczuć, odczuć, przemyśleń, doznań, doświadczeń – myślę, że to wszystko winno kojarzyć się

¹ J. Walkusz, *Pelplińska szkoła historyczna*, „Gazeta Kartuska” 18(1993), s. 10–11; A. Nadolny, *Pelpliński ośrodek badań historycznych*, „Kościoł w Polsce. Dzieje i Kultura” 5(2006), Wydawnictwo KUL, s. 161–221.

² J. Walkusz, *Piórem i słowem. Aktywność literacka polskiego duchowieństwa katolickiego na Pomorzu Nadwiślańskim, Warmii i w Wielkopolsce w latach 1848–1939*, Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2003.

³ Z. Myszk, *Moja Ojczyzna*, Międzynarodowe Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego UKSW, Warszawa 2017, ss. 73.

nam z poezją. Czym więc jest ów specyficzny, więcej – niemal mistyczny sposób wyrażania siebie w poezji? Czym jest poezja..., czym powinna być poezja? Powinna: wzruszać, powinna przejmować, powinna uczyć, a przede wszystkim powinna kazać przystanąć naszej pospiesznej codzienności i zastanowić się nad sobą w kontekście życia społeczno-publicznego i elementarnych uwarunkowań aksjologicznych. Poezja powinna stymulować pytania i piękące wątpliwości, powinna uczyć szacunku dla przeszłości i powinna uczyć obowiązku wobec przyszłości. Czesław Miłosz w przedmowie do *Ocalenia* z 1945 roku pytał; „Czym jest poezja, która nie ocala narodów, ani ludzi?” I odpowiada: „Jest współnictwem urzędowych kłamstw, piosenką pijaków, którym za chwilę ktoś poderżnie gardła, czytanką z panińskiego pokoju”.

Cokolwiek by zatem powiedzieć o tekstach ks. Zenona Myszka, syna niezwykle doświadczonej, a jednocześnie uroczej Ziemi Kaszubskiej, i jakkolwiek je oceniać, trzeba wszak podkreślić, iż są one wyjątkowym i niezwykle autentycznym sposobem mówienia do drugiego człowieka, do siebie i do Pana Boga; teksty te są mową wykreowaną koniecznością zwerbalizowania własnych uczuć i zgoła niepowtarzalnych przeżyć. Mowa taka, słowo, mają bowiem to do siebie – upraszczając nieco zagadnienie – że są w stanie wygenerować całą gamę refleksji i niezwykle brzemiennej odczuć. A jeśli są w stanie zatrzymać pospieszną codzienność i wyjść poza orbitę przyciasnej tutejszości, znaczą coś więcej niż namiętne gadanie na użytek nijakiej publiczności, albowiem trącają o taką kategorię słowa, która przemienia rzeczywistość, sięgając do jej metafizycznej głębi. Ponad wszelką wątpliwość właśnie tak należy spojrzeć i tak trzeba czytać owe teksty, zawierające w istocie głębokie i ważne przesłanie.

Głównym tematem poetyckiej refleksji ks. Zenona Myszka jest ojczyzna, ale nie jakaś ojczyzna zunifikowana, o kosmopolitycznych konotacjach, lecz konkretna, wyraziście zwerbalizowana przez autora jako „moja” – Kaszuby, widziana przez pryzmat bogatych doświadczeń, niewygasłych wspomnień z dzieciństwa i młodości, które – jak się okazuje – wracają tym intensywniej, im lat przybywa. Ojczyzna proboszcza z Łeby to miejsce niemal mityczne i sielankowe, gdzie

„zachodzi słońce
na łąkach
mokre krowie oczy
zapatrzony w ludzi
i trawy nasycone rosą (...)”
(Dębki '88)

gdzie

„(...) pachną trawy
na siano ścięte
stokrotki
mleczce...
miłość
i pytania o drogę (...)
(* * * *wieczorem zaglądam*)

i gdzie

„babcia Leusia
robi chleb
a chleb sam się piecze
na łelã Bòskã
zamknięty w piecu
przy kuźni
pod skarpą (...)

Ojczyzna ks. Zenona Myszka to z jednej strony kraina malowana zielonością lasów i łąk, modrością jezior i strumyków, złotem bursztynu i słonecznym piaskiem, a z drugiej – miejscem, gdzie wraz z ziarnami codziennego trudu zawsze rosła wiara, nadzieja i miłość. Bo tu – tak przynajmniej było – zawsze każdy dzień rozpoczynał się znakiem krzyża i świadomością, że człowiek wyszedł od Boga i do Boga zmierza. Tu ponad wszelką wątpliwość zadomowiło się przeświadczenie, że codzienność pisana trudem i pociechą, bólem i radością, smutkiem i uśmiechem, dniem i nocą dana jest przez Stwórcę jakby w dzierzawę tym, którzy kroczą ścieżką życia ze wzrokiem skierowanym ku górze, skąd może nadejść skuteczna pomoc. Przypominają o tym liczne krzyże przydrożne, które są wyrazem kaszubskiej tożsamości, a jednocześnie – przykucnięte jak ciche zdrowaśki na polnych miedzach – rękojmią nadziei na dobre plony pośród kamienistych zagonów:

„jestem z Betlejem
w ziemi kaszubskiej
obsianej mękami bożymi
żytem
owsem
i kamieniami
które porzucił Bóg
i lodowiec
jak truskawki
nie z tej ziemi”
(* * * *jestem z Betlejem*)

W wierszach z tomu *Moja ojczyzna* znaleźć można wyjątkowe usakralnienie z pozoru prozaicznych czynności, które w ostatecznym wymiarze zawsze mają charakter na wskroś religijny, a monotonne – zdawać by się mogło – zmagania w rytmie wyznaczonym przez cyklicznie zmieniający się czas, przybierają kształt kapłańskiego misterium, łącząc w jedno pracę i modlitwę. Dlatego

„(...) koń leniwie
do rzędów pociąga
po snopki
jak do kaplic
na Kalwarii
po odpust zupełny (...)
a w ogrodzie
pomiędzy czereśnią i wiśnią
stary krzyż
i miłość bez wzajemności (...)
(miłość bez wzajemności)”

oraz

„(...) babcia chleb robi
rękoma z nabożną pieśnią
ugniata ciasto (...)
potem Boże życie
nawleka szeptem na różańcu
a ciasto rośnie (...)
(kaszubski chleb)”

Poezja ks. Zenona Myszka kreuje wyjątkową przestrzeń, w której sens i celowość życia zasadzają się już to na świadomości niezwykle kruchej kondycji człowieka, bo – jak mówi poeta – „dowodem na istnienie jest tylko cień”, już to na permanentnym doświadczeniu obecności Boga, przechadzającego się pomiędzy naszą przyciasną tutejszością, jak żniwiarz pośród dojrzałych kłosów nabrzmiątych chlebem. A dzięki temu, że Bóg, jak „utrudzony stwórca/ przechadza się/ otoczony obłokiem dymu z papierosa/ i nami”, człowiek jest w stanie przemienić ową kruchość w wartości o wymiarze nieśmiertelnym. Nieśmiertelna jest przede wszystkim miłość, a „pierwsza, gdy przychodzi, jest jak łkanie o świetle, którego nie można powstrzymać”. I mimo – jak chce autor – iż „pierwsza miłość nigdy nie wraca”, ta prawdziwa naznaczona stygmatem trwałości, to nic innego, tylko umiejętność czekania, ponieważ

„miłość cała
 utkana jest z czekania
 z nadziei
 że cię zobaczy
 w oknie z pelargoniami
 pachnącą ogrodem
 i pocałunkami”
 (* * * *miłość cała*)

Wprawdzie życie ludzkie od początku po jego kres wpisane jest w dość złożony proces przeróżnych reguł, prawideł, aksjomatów i zasad, których trzeba się mozolnie uczyć i odczytywać wciąż od nowa, aby nie pobłądzić i nie zmarnować chwil. Praktyka podpowiada, że trzeba się uczyć życia, ale z równą determinacją trzeba uczyć się kochać, aby życie było bardziej do zniesienia, czyli bardziej ludzkie. Lecz miłości można się uczyć tylko przez miłość:

„ale gdy nam wyznają miłość
 z przerażeniem
 odkrywamy że
 nie umiemy kochać”
 (*Odkrycie*)

Liryczna wypowiedź księdza poety od św. Jakuba w Łebie, choć zróżnicowana od strony tematycznej, jest przede wszystkim pytaniem o człowieka, o te wszystkie wartości, które określają i wypełniają jego życie. Jest więc w niej – jak wskazano wyżej – odniesienie do Absolutu i treści metafizycznych, ale jest też pytanie o miłość, przyjaźń, sens życia, nieuchronność przemijania, i wreszcie pogłębiona refleksja nad tajemnicą i koniecznością śmierci. Między innymi w utworach: *śmierć przyjaciela*, * * * *o której to będzie godzinie i skrzyżowanie w Zblewie*, muszą zastanawiać słowa typu: „zamiast do jeziora/ wskoczył wprost do nieba (...), Witek już nie wróci/ i przyjaźń dziecięca/ pierwsze doświadczenie/ śmierć czasem zwycięża, (...) gdy umrą pytania i odpowiedzi (...) anioł odpowie bezradnym/ ‘dlaczego szukacie/ żywego wśród umarłych’”. Słowa te, z jednej strony przekonują, że śmierć jest integralną częścią życia, z drugiej zaś rozbrzmiewa w nich echo przekazu zarówno Jana Lechonia, jak i ks. Janusza St. Pasierba. Pierwszy z nich porównywał bowiem miłość ze śmiercią, bo: „Jedno wiemy tylko. I nic się nie zmienia/ Śmierć chroni od miłości, a miłość od śmierci” (*Pytasz, co w moim życiu...*), drugi natomiast mówił o tych, którzy odeszli na drugi brzeg, jako o tych, co dopiero żyją, to my powoli umieramy, a zmarli są zawsze od nas starsi o całe życie, a nawet o śmierć.

Nie brak też w tekstach ks. Zenona Myszka reminiscencji autobiograficznych, odnoszących się do miejsca narodzin, pochodzenia, pracy i aktywności pastersko-administracyjnej. Są zatem Sierakowice, gdzie niebo unosi się „obłokiem mgły”,

a „z ziemi wstaje co dzień” życie autora. Jest też Skórcz z kościołem Wszystkich Świętych, starą plebanią oraz historią, w której śmierć i życie idą pod rękę, a gdzie autor jako proboszcz przez kilka lat „po wielu stopniach schodził do serca miasta”. Jest też i Łeba z poetyckim reportażem tworzenia od podstaw kościoła i parafii św. Jakuba Apostoła, gdzie w pewnym momencie na łące zakwitła świątynia, „na ziemi/ na błocie/ na kropli potu/ na Zdrowaś bądź Maryjo” przyprowadzono tu apostoła od muszli i od laski oraz z krzyżem na drogę.

Mimo iż w obrazowaniu, metaforyce i konstrukcjach ideowo-artystycznych anonsowane tu utwory nie są specjalnie wyszukane, niemniej stanowią autentyczne świadectwo i poetycką próbę rozrachunku ze sobą – przed sobą, przed innymi i przed Bogiem. A czegoś takiego nie można ograniczać, tym bardziej nie wypada z tym polemizować, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z umiejętnością operowania słowem, a więc sztuką, której nie można się nauczyć. To trzeba po prostu czuć i nosić w sobie.

Od strony prawideł genologicznych pomieszczone w zbiorze teksty należy zasadniczo lokować w ramach przyjętej konwencji. A to znaczy, że główny czynnik konstytuujący liryczny charakter wypowiedzi, czyli podmiot liryczny (tzw. „ja” liryczne) oraz sytuacja liryczna, określone konstrukcjami gramatyczno-językowymi, odpowiadają powszechnym wymogom. A choć autor z reguły stosuje podmiot, który ujawnia się w formie gramatycznego „ja”, co wydaje się być najwłaściwszym rozwiązaniem z racji prezentacji indywidualnych i subiektywnych przeżyć, refleksji, doznań oraz poglądów twórcy, odwołuje się nadto – rzadziej co prawda – do innych skonwencjonalizowanych typów podmiotu lirycznego. Chodzi zatem o podmiot mniej lub bardziej ukryty w przedmiotach i okolicznościach przedstawionych, co wcale nie wyklucza, przy widocznej ponad wszelką wątpliwość dyskrekcji gramatycznej, zsubiektywizowanej treści utworu. Innym zaś razem jawi się on jako wyraźny partner drugiej osoby, czyli adresat wypowiedzi lirycznej, do którego kieruje swoje wyznanie bądź refleksje na wzór mowy potocznej, zakładającej kontakt interpersonalny. I na końcu wreszcie, zastosowany podmiot liryczny, próbując utożsamiać się z pewną grupą o identycznych poglądach, tożsamy wartościach czy doświadczeniach, uzewnętrznia owe uczucia, przy niemal zupełnym zaniku form zindywidualizowanych, jakby w ich i własnym imieniu za pomocą gramatycznego „my” (np. *odkrycie, Do Tarszisz, * * * świerszcze się zaszyły w głowie, * * * kiedy wrócimy*). Ponad wszystko jednak dominuje w poezji Zenona Myszka kategoria ujawnionego „ja” lirycznego, będącego powiernikiem osoby poety, jego doświadczeń egzystencjalno-emocjonalnych oraz zapatrywań, którymi dzieli się w tomiku *Moja Ojczyzna*.